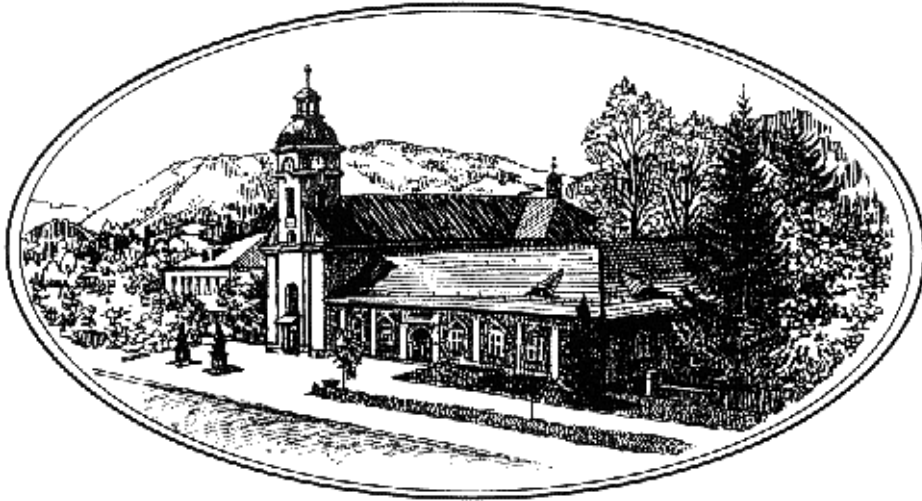


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 29 (1364) 19 lipca 2020 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

XVI NIEDZIELA ZWYKŁA

Panie, Ty jesteś dobry i łaskawy

(Ps 86)

Jezus opowiedział tłumom tę przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do człowieka, który posiał dobre nasienie na swej roli. Lecz gdy ludzie spali, przyszedł jego nieprzyjaciel, nasiał chwastu między pszenicę i odszedł. A gdy zboże wyrosło i wypuściło kłosa, wtedy pojawił się i chwast. Słudzy gospodarza przyszedli i zapytali go: Panie, czy nie posiałeś dobrego nasienia na swej roli? Skąd więc wziął się na niej chwast? Odpowiedział im: Nieprzyjazny człowiek to sprawił. Rzekli mu słudzy: Chcesz więc, żebyśmy poszli i zebrali go? A on im odrzekł: Nie, byście zbierając chwast nie wyrwali razem z nim i pszenicy. Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa; a w czasie żniwa powiem żeńcom: Zbierzcie najpierw chwast i powiążcie go w snopki na spalenie; pszenicę zaś zwieźcie do mego spichlerza. Inną przypowieść im powiedział: Królestwo niebieskie podobne jest do ziarenka gorczycy, które ktoś wziął i posiał na swej roli. Jest ono najmniejsze ze wszystkich nasion, lecz gdy wyrosnie, jest większe od innych jarzyn i staje się drzewem, tak że ptaki przylatują z powietrza i gnieźdzą się na jego gałęziach. Powiedział im inną przypowieść: Królestwo niebieskie podobne jest do zaczynu, który pewna kobieta wzięła i włożyła w trzy miary mąki, aż się wszystko zakwasilo. To wszystko mówił Jezus tłumom w przypowieściach, a bez przypowieści nic im nie mówił. Tak miało się spełnić słowo Proroka: Otworzę usta w przypowieściach, wypowiem rzeczy ukryte od założenia świata. Wtedy odprawił tłumy i wrócił do domu. Tam przystąpili do Niego uczniowie i prosili Go: Wyjaśnij nam przypowieść o chwaście! On odpowiedział: Tym, który sieje dobre nasienie, jest Syn Człowieczy. Rolą jest świat, dobrym nasieniem są synowie królestwa, chwastem zaś synowie Złego. Nieprzyjacielem, który posiał chwast, jest diabeł; żniwem jest koniec świata, a żeńcami są aniołowie. Jak więc zbiera się chwast i spala ogniem, tak będzie przy końcu świata. Syn Człowieczy pošle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego królestwa wszystkie zgorzienia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości, i wrzucą ich w piec rozpalony; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. Wtedy sprawiedliwi jaśnieć będą jak słońce w królestwie Ojca swego. Kto ma uszy, niechaj słucha! (Mt 13,24-43)

Jezus przemawia do nas w przypowieściach. Chciejmy z uwagą wsłuchiwać się w te słowa, abyśmy dobrze je zrozumieli. Wszak mówi do każdego z nas z osobna i mówi o naszym życiu. Mało tego, Jezus trzykrotnie podkreśla, że w naszych

sercach zasiał dobre nasiona.

Wiemy, że istnieje ziarno dobre i ziarno złe. Bóg stworzył nas dobrymi. Stworzył na swój Obraz i Podobieństwo (por Rdz 1, 26). A wszystko co uczynił, było dobre (por Rdz 1, 31).

Zadajmy sobie pytanie, czy odnajdujemy w sobie dobro, którym nas Bóg obdarzył? Jakie dokonujemy wybory w naszej codzienności: czy są dobre? Może oszukujemy samych siebie dla poprawności, aby się nie wychylać, co powiedzą inni, może się komuś przypodobać...?

Bóg obdarzył nas darami. Czy potrafimy te dary wymienić?

W swojej przypowieści, Jezus przestrzega nas przed złym duchem, który ze wszystkich sił pragnie ziarno dobra w nas zagłuszyć. Jest niezwykle przebiegły w tym co robi. Jego największym sukcesem jest to, że zagłusza w nas wiarę w jego istnienie.

Jezus zaznacza, że zło ma moc zasiania złego ziarna, ale nie ma bezpośredniej mocy niszczenia w nas ziarna dobra. Bóg i Jego łaska są silniejsze od największej przebiegłości złego ducha. Niech to zapewnienie będzie dla nas nadzieją, że Bóg strzeże w nas dobra i troszczy się o jego wzrost. Wiemy, że człowiek ma wolną wolę, więc najwięcej zależy od nas, od naszego rozeznawania co jest dobre, a co złe. Prośmy często o pomoc w rozeznawaniu.

Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa. Dlatego Jezus uczy nas cierpliwości. Rozwój dobra dokonuje się powoli i pośród naszej słabości. Natomiast najskuteczniejszą walkę ze złem dokonuje się poprzez pielęgnowanie w sobie dobra. W przypowieści o ziarnku gorczycy i zaczynie Jezus przypomina nam, że to, co dobre, często rozwija się w sposób niewidoczny. Dlatego też winniśmy być bardzo uzbrojeni w cierpliwość, a nie ulegać pokusie odnoszenia natychmiastowych sukcesów.

Za wstawiennictwem Tej, która te słowa rozważała w swoim sercu, prosimy naszego Mistrza o cierpliwość w duchowym rozwoju i pokorę w zmaganiu się z własnymi słabościami.

Wydarzenia ostatnich godzin wiele dają do myślenia i do wyciągnięcia odpowiednich wniosków. Jakże bolesne jest słuchać i czytać skrajnych opinii na temat naszej codzienności. Na temat wiary, zasad moralnych. Zastanawiam się często, wracając do nauk naszego papieża Jana Pawła II, co by powiedział na dzisiejszą rzeczywistość? Czy my dalej byśmy pielgrzymowali do miejsc spotkania z Piotrem naszych czasów, znosząc trudy i niewygody? Nie dowiemy się tego nigdy, ale pozostaje refleksja do której serdecznie zachęcam. „**Kto ma uszy, niechaj słucha**”
-Wasz brat Franciszek



„Ewangelik z katolicką biorą ślub - o małżeństwach mieszanych” (część I)

„Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 4-6)

Przez cały tydzień zastanawiam się nad tematem do nowego numeru gazetki parafialnej. Czasem impulsem jest rozmowa, zaobserwowana sytuacja, przeczytany artykuł lub książka. Tym razem sięgnę do swojego doświadczenia w pracy z narzeczonymi w ramach przygotowania do sakramentu małżeństwa. Pomysł na temat przyszedł mi niespodziewanie i to podczas Mszy św. Wykorzystam w takim razie to natchnienie (wierzę, że tak właśnie było).

Wraz z małżonką jesteśmy zaangażowani w duszpasterstwo rodzin, a dokładniej w przygotowanie par narzeczonych przed ślubem. Przez ostatnich kilka lat spotkaliśmy wiele par zakochanych, i okazuje się, że nie tylko my dajemy coś od siebie, ale nieraz jesteśmy przez narzeczonych ubogaceni nowymi wiadomościami, pomysłami, przykładami, a także samo przygotowanie się do kursów wiele nam daje poprzez stałe przypominanie tego, co przysięgaliśmy sobie oraz mamy okazje do rozmowy na różne tematy dotyczące życia małżeńskiego i rodzinnego. Z naszej pracy w ramach duszpasterstwa rodzin chciałbym podzielić się refleksją na temat związków mieszanych – między stroną katolicką i ewangelicką. Moje doświadczenie pokazuje, że mniej więcej jedna na trzy pary narzeczonych to związek mieszany. Jak podejść do tego, bądź co bądź, trudnego tematu?

Zacznijmy od definicji. W Kodeksie Prawa Kanonicznego czytamy:

Małżeństwem mieszanym (*mixtae religionis*) nazywa się związek zawarty przez dwie osoby ochrzczone, z których jedna przyjęła chrzest w Kościele katolickim lub do niego po chrzcie została przyjęta przez publiczne wyznanie wiary i nie wystąpiła z niego formalnym aktem (czyli jest katolikiem), druga zaś należy do Kościoła lub wspólnoty kościelnej nie utrzymującej pełnej jedności z Kościołem katolickim. Zawarcie takiego małżeństwa, bez wyraźnego zezwolenia kompetentnej władzy, jest zabronione (kan. 1124; Instrukcja 1986 r., n. 72, 1).

Kościół Katolicki w swojej historii był, mówiąc delikatnie, nieprzychylny małżeństwom mieszanym. Odsyłam do dokumentów Soboru Chalcedońskiego (451 r.), Soboru Trullańskiego (692 r.), encykliki Benedykta XIV, motu proprio Pawła VI, instrukcji Episkopatu Polski (1986 r.). To tylko niektóre źródła, a zainteresowani mogą poszukać głębiej. Najwięcej możemy dowiedzieć się z opracowanego Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Więc jak jest teraz?

Tak jak wynika z definicji, bez zezwolenia władzy duchowej zawarcie małżeństwa mieszanego jest zabronione, czyli mówiąc krótko, dwoje zakochanych ludzi różniących się wyznaniem są postawieni przez trudnym wyborem, co nie oznacza, że skazani są na niepowodzenie czy nieszczę-

ście. Przejdę do konkretów, ponieważ pojemność artykułu nie pozwala mi wchodzić w szczegóły, niuanse, historię itd.

Kiedy dwoje narzeczonych pragnie zawrzeć sakrament małżeństwa, to strona katolicka musi zobowiązać się do:

- a) zachowania własnej wiary;
- b) usunięcia zagrożeń w jej praktykowaniu;
- c) uczynienia tego, co jest w mocy ze strony katolickiej, by całe potomstwo było ochrzczone i wychowane w jej wierze (Instrukcja 1986 r., n. 73).

Dlaczego Kościół jest ostrożny podczas małżeństw mieszanych?

1) jedność w małżeństwie i rodzinie jest bardzo pożądana, gdyż jest podstawą pokoju i pełnej wspólnoty, a z różnicy wyznania mogą się rodzić poważne problemy, zwłaszcza w zakresie religijnego wychowania dzieci;

2) małżeństwo ma być wspólnotą życia i miłości; różnica wyznania nie sprzyja budowaniu tej wspólnoty i to w sprawach najbardziej zasadniczych, co może doprowadzić do nieporozumień, zwłaszcza po pierwszym okresie uniesień, kiedy nowożeńcy spotkają się z realiami życia małżeńskiego i rodzinnego;

3) małżonek katolicki będzie żył ze świadomością ciążyących na nim zawsze i wszędzie zobowiązań wynikających z jego wiary, gdyż mają one swoje oparcie w prawie Bożym.

Myszę, że z powyższymi informacjami powinni zapoznać się zakochani. Jest to bardzo ważne, ponieważ potomstwo powinno zostać ochrzczone i wychowane w wierze katolickiej.

Co na to strona ewangelicka?

Warto, żeby być tego świadomym i omówić sprawę wychowania i przekazania wiary. Jestem przekonany, że dla wierzącej strony ewangelickiej nie będzie łatwo przystać na to wymaganie (choć znam przykłady, że nie było z tym problemu). Zupełnie nie dziwi mnie, że trudno drugiej stronie zaakceptować to zobowiązanie, więc konieczna jest pewnie niejedna rozmowa na ten temat. Czasem może powstać konflikt na tym tle, ale najważniejsze jest wyjść z tego konfliktu zwycięsko zarówno dla jednej strony jak i drugiej. Bardzo ważne jest, aby żadna ze stron nie czuła się przegrana. Dlatego im wcześniej zakochani podejmą temat wychowania przyszłego potomstwa, tym lepiej. Jak widać to jest tak ważny temat, że nie można go zostawiać na chwilę przed ślubem lub już po. Co więcej ważne jest, aby to zobowiązanie do wychowania potomstwa w wierze było szczere i podjęte w pełnej wolności. Bo tak naprawdę to jest umowa, którą podpisują narzeczeni i na tej podstawie mogą otrzymać zgodę biskupa na ślub. Jeżeli strona katolicka nie szczerze zobowiąże się do wypełnienia wymienionych wcześniej trzech punktów, to wspólne życie rozpoczyna się od kombinowania, a tego trzeba unikać, dla przyszłego szczęścia.

Narzeczeni różnych wyznań stoją przed niesamowicie trudnymi tematami, ale jeżeli uda się im porozumieć wyjdą z tych sytuacji silniejsi i bliżej sobie.

Za tydzień odniosę się do konkretnych sytuacji, może uda mi się zaproponować konkretne wskazówki i rozwiązania, a wszystko po to, aby małżeństwa nawet te mieszane były szczęśliwe, pełne miłości, mocne wiarą przez całe wspólne życie.

Michał Łuniew

Warto zobaczyć

Bitwa, która zatrzymała islam na Półwyspie Iberyjskim - Covadonga

Był początek VIII wieku. Prawie cały Półwysep Iberyjski został opanowany przez Maurów. Ostatnie chrześcijańskie wojska broniły się na północy w Asturii. W szeregi walczących wkrađło się wątplenie w sens walki. Wszystko nagle się odmieniło. Dowódcy, liczącego kilkadziesiąt żołnierzy, oddziału Don Pelayo objawiła się Maryi i zapewniła swoją pomoc podczas zbliżającej się bitwy. Nadeszła armia muzułmańska. Zapowiadało się starcie jak Dawida z Goliatem. Podniesieni na duchu żołnierze chrześcijańscy z wiarą ruszyli do z góry przegranej, po ludzku, walki. Nagle rozpętała się potężna burza. W oddziałach muzułmańskich zapanował chaos. Rzucili się do ucieczki. Chrześcijanie zwyciężyli. Działo się to wszystko w 722 roku.

Wygrana, dzięki wsparciu Maryi, bitwa pod Covadonga to mit założycielski dla Królestwa Asturii i dla wszystkich pozostałym późniejszych państw na Półwyspie Iberyjskim. Od tego wydarzenia zaczyna się rekonkwista, która wprawdzie potrwa jeszcze kilka set lat, ale tu był jej początek. Przez wieki wojska hiszpańskie przed każdą bitwą modlą się przez wstawiennictwem Matki Bożej o zwycięstwo. Warto wspomnieć, iż figurę Madonny niósł na swoich ramionach m.in. generał Franco, który dekretem mianował Matkę Bożą z Covadonga Generałem-Kapitanem Królestwa Hiszpanii.

Dziś w tym miejscu znajduje się, wykuta w skale, kapliczka (Santa Cueva) w miejscu, w którym według tradycji Don Pelayo miał widzenie Maryi. Obok zbudowano w XIX wieku Bazylikę Matki Bożej Walecznej. Przed kościołem sto pomnik zwycięskiego dowódcy wojsk chrześcijańskich. A dookoła przepiękne górskie pejzaże najbardziej malowniczej części Gór Asturii – Picos de Europa.

Otwarta droga do beatyfikacji o. Franciszka Jordana

Radosna wiadomość od papieża Franciszka dotarła w tym miesiącu dla salwatorianów i wiernych będących pod ich opieką. Otóż Ojciec Święty zatwierdził dekretem cud dokonany za wstawiennictwem założyciela salwatorianów ojca Franciszka Marii od Krzyża Jordana.

Długo czekano na to wydarzenie otwierające drogę do beatyfikacji tego czcigodnego Sługi Bożego. W kościele NMP Królowej Polski w Bielsku-Białej prowadzonym przez salwatorianów też oczekiwano na taki dekret. Modlono się o to z wiernymi, a w założonej księdze opisywano prośby o wstawiennictwo o. Franciszka Jordana i wszystkie nadzwyczajne efekty dokonane za Jego sprawą.

Sługa Boży Franciszek Maria od Krzyża Jordan urodził się 16 czerwca 1848 r., w ubogiej rodzinie, w wiosce Gurtweil, niedaleko Waldshut w Badenii, w Niemczech. W wieku około trzynastu lat przyjął Pierwszą Komunię Świętą. Od tego momentu rozwijały się w nim nie tylko radość przyjmowania Komunii, przystępowania do spowiedzi, praktykowania modlitwy i lektury duchowej, ale także pragnienie kapłaństwa.

Po ukończeniu szkoły podstawowej pracował jako robotnik i malarz. Po okresie takiej pracy w różnych miejscach, w wieku około dwudziestu lat ostatecznie postanowił podążyć za głosem powołania do kapłaństwa. Po ukończeniu nauki w gimnazjum, poświęcił się trzyletnim studiom teologicznym i filologicznym we Fryburgu.

Święcenia kapłańskie przyjął w dniu 21 lipca 1878 r.

Legenda na dobranoc

Księżniczka Meluzyna z Cieszyna

Wiele lat temu cieszyński książę Bolko postanowił się ożenić. Po długich poszukiwaniach jego wybór padł na zagraniczną księżniczkę. Meluzyna, bo takie imię nosiła dziewczyna, była prawdziwą pięknoscią. Jednak zanim zgodziła się wyjść za Bolka, postawiła jeden warunek. W każdą sobotę miała zamykać się na noc w pokoju kąpielowym i nikt nie miał prawa jej niepokoić. Dla zakochanego księcia nie był to żaden kłopot. Po hucznym ślubie żyli sobie spokojnie i szczęśliwie.

Ale do czasu. Matkę księcia bardzo bowiem niepokoił fakt, że dziewczyna zamyka się co tydzień i nie pozwala nikomu się zbliżyć. Przekonała Bolka, że na pewno odprawia tam jakieś czary. Zaniepokojony książę długo się opierał, ale w końcu uległ namowom matki.

Gdy w kolejną sobotę Meluzyna spędzała noc w samotności, Bolko uchylił cicho drzwi i zajrzał do środka. Ujrzał swą żonę, siedzącą w kąpeli. Ale jego ukochana zamiast nóg miała wystający z bali rybi ogon!

Bolko krzyknął z przerażenia, a Meluzyna, zraniona i zrozpaczona zdradą męża, rozwinęła błoniaste skrzydła i wzbijała się w powietrze. Spojrzała jeszcze na księcia i ze łzami w oczach pofrunęła w kierunku okna. Zniknęła w ciemności i nigdy już nie wróciła do cieszyńskiego księcia.

Na polecenie swojego biskupa przeniósł się do Rzymu i rozpoczął studia języków syryjskiego, armeńskiego, koptyjskiego, arabskiego, hebrajskiego i greckiego. W czasie pobytu w Ziemi Świętej i w Libanie umocnił się w przekonaniu, że jest powołany do założenia ruchu apostołowego. Powróciwszy do Rzymu, otrzymał błogosławieństwo papieża Leona XIII dla swoich planów i rozpoczął ich realizację.

Założył zgromadzenie zakonne męskie i żeńskie. W 1893 roku nadał swoim wspólnotom zakonnym nazwy: „Towarzystwo Boskiego Zbawiciela” i „Kongregacja Sióstr Boskiego Zbawiciela”.

Już od młodości Bóg obdarzył Sługę Bożego wielkim pragnieniem zjednoczenia z Chrystusem w Eucharystii. Przez całe życie z Ofiary Mszy Świętej i adoracji eucharystycznej czerpał żarliwą gorliwość apostołską. Współbracia widzieli go nieustannie pogrążonego w modlitwie. Wielką pociechę znajdował w umiłowaniu Najświętszej Maryi Panny, Matki Zbawiciela i Królowej Apostołów, której cześć pragnął szerzyć. Ukochał bardzo ubóstwo ewangeliczne, żył w niezachwianej ufności wobec Boga i w głębokiej pokorze.

Umilował święty krzyż. Był zawsze posłuszny wierze Kościoła i poleceniom władzy kościelnej, nawet w najtrudniejszych chwilach. Jak ojciec troszczył się o swoich synów i córki duchowe. Nieustannie wzrastał w umiejętności przebaczenia.

Po ciężkiej chorobie o. Franciszek Jordan zmarł w niewielkim domu opieki w Tifers, niedaleko Fryburga w Szwajcarii, w dniu 8 września 1918 r. Życie O. Franciszka Marii zachęca do świętości apostołowej. Jest on przykładem apostoła i misjonarza, który pragnie, aby wszyscy ludzie zostali doprowadzeni do Jezusa Chrystusa, Zbawiciela świata. Pragnął głosić Chrystusa i dawać świadectwo we wszystkich wymiarach życia i kultury, „wszystkimi sposobami i środkami, do których może natchnąć miłość Chrystusa”.

Data i miejsce uroczystości beatyfikacyjnej zostaną ustalone przez Stolicę Apostolską. Salwatorianie posługujący w parafii NMP Królowej Polski zachęcają do dalszej modlitwy za wstawiennictwem ojca Franciszka Jordana.

Tekst w oparciu o informacje z WSD Salwatorianów w Bagnie Urszula i Andrzej Omyliński.

Kącik poezji

Raz się zdarzyło

Dłoń sięgnęła ku dłoni.
Dłoń przyjazna, ciepła, życzliwa.
Chyba coś więcej. Może iskierka miłości...?
Znamię uczucia w otwartych palcach
Wyciągniętych w głodną stronę.
Tak wymowny gest, nie do zapomnienia.
Przecież umknął w dal, oddalił nieskończenie.
Wtedy dziewczyna jakże młoda
Znikła. Utonęła w przeszłości.
Dziwne. Choć umarła, żyje we mnie zapewne.
Tak często tkliwym głosem się odzywa.
Spokój sprowadza.
Bezpieczny jestem. Rzeczywistość nie przeraża.
Udręka demonów nocy ucieka spod powiek.
Żal kładzie się snem na oczy.
Strach przed niezmiennością jutra
Cichnie i zanika, bo trwa przekonanie,
Że na wyboistej drodze
Kiedys był drugi człowiek.

Ślawomir Jaksa



Z życia parafii

- W sobotę w sali Czytelni Katolickiej odbyło się spotkanie poświęcone patronowi Europy św. Benedyktowi. Na to spotkanie zaprosili państwo Elżbieta i Andrzej Georgowie.
- W niedzielę przeżywaliśmy odpust ku czci Bożej Opatrzności. Z tej okazji w naszej Parafii gościł ks. Bartłomiej Kijas, który podczas każdej Mszy św. głosił słowo Boże. Był też głównym celebrazem podczas uroczystej Sumy Odpustowej, którą sprawował wspólnie z ks. prob. Wiesławem Bajgerem. Kazanie poświęcone było Bożej Opatrzności, czym ona jest i jak człowiek korzysta z tej opieki. W związku z nadal trwającą pandemią nie wystąpił nasz chór AVE, nie było też procesji dookoła kościoła.
- W poniedziałek po raz kolejny czuwaliśmy z Matką Bożą z Fatimy. Od godz. 19 odmawiany był różaniec, który prowadziły poszczególne grupy duszpasterskie. O 21 do Apelu Jasnogórskiego wyszli kapłani. Po rozpoczęciu Mszy św. Ksiądz Proboszcz przypomniał, że *przychodzimy do naszej Matki, przede wszystkim po to, aby dziękować i prosić Ją o dalszą opiekę, a Eucharystia ma nas wzmocnić duchowo i zjednoczyć z Jej Synem, aby potem być świadkami Chrystusa*. Przywitał wszystkich zgromadzonych w kościele, także kapłanów - ks. Krzysztofa Ziębę oraz ks. Piotra, który przyjechał z Chorzowa Batorego życząc, aby nasz udział w tej Eucharystii przyniósł w naszym życiu plon obfity.

W kazaniu ks. Krzysztof nawiązał do objawień fatimskich, które miały miejsce 13 lipca 1917 roku, kiedy to mała szara chmurka zawisała nad zielonym dębem, słońce pociemniało, a orzeźwiająca bryza powiała w górach. Maryja znowu prosiła dzieci o odmawianie codziennie różańca (kazania można posłuchać na naszej stronie parafialnej). Nasze czuwanie zakończyło błogosławieństwo Najśw. Sakramentem a potem jeszcze był śpiew do Matki Bożej.

Naszym Księżom:

Proboszczowi i Krzysztofowi

z okazji urodzin i imienin życzymy:
najlepszego zdrowia, ogromu łask Bożych, darów
Ducha Świętego i opieki Matki Najświętszej.

*Najpiękniejszych chwil w życiu nie zaplanujesz.
One przyjdą same (Phil Bosmans).*

Jezus, mój kamrat

W jednej z parafii ksiądz zauważył, że pewna starszuszka codziennie pokonywała kilka kilometrów pieszo żeby przyjść do kościoła. Nieważne było czy jest piękna pogoda czy pada deszcz, ona zawsze o tej samej porze szła do kościoła.

Pewnego razu ksiądz odważył się i ją zagadnął: - Słuchajcie, widzę że codziennie sobie przychodzicie do kościoła, nie zważacie na pogodę czy na dobre samopoczucie. Zawsze przychodzicie. Chce wam się? - Chce - odpowiedziała starszuszka. Ksiądz zapytał wtedy: - A to macie jakąś szczególną intencję? - Nie, odpowiedziała - ja przychodzę żeby się pokamracić z Panem Jezusem.

JUBILACI TYGODNIA

Maria Siwek

Danuta Kopieczek
Krystyna Kotarska
Magdalena Księżyk
Roman Grudzień
Jan Malec
Anna Kuczera
Emilia Kielan
Antoni Jończyk
Władysław Greń



Maria Rucka

**Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności,
zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem
Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.**

Że wszystko mija, wiadomo już w młodości, lecz jak szybko wszystko mija, doświadcza się dopiero na starość.

(Marie von Ebner-Eschenbach)

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Luniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje), ks. Krzysztof Adamski

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com